

# Urodzinowa wizyta w getcie warszawskim

## – cykl zdjęć Heinricha Jösta, cz. 2

**Niemiecki podoficer spędził 19. września 1941 r. kilka godzin w getcie warszawskim, wędrując po jego ulicach oraz placach i wykonując fotografie. Po kilkudziesięciu latach zdecydował się je upublicznić, opatrując komentarzem.**

### Głód, bieda i śmierć

Głód, bieda i śmierć są też najważniejszym tematem fotorelacji Jösta z warszawskiego getta, choć realizującym się w kilku dających się wyróżnić wątkach. Pierwszym z nich niechaj będzie żebractwo. Żebrzących ludzi fotograf spotyka na swej drodze wszędzie. Jedni próbują jakąś pracą „zasłużyć” na datek, jak sfotografowany przed kościołem pokarmelickim pw. Wniebowzięcia NMP przy Leszno 32 (tu powstało kilka innych ekspresyjnych zdjęć Jösta) skrzypek: *Ten mężczyzna wygrywał na swoich skrzypcach ciągle te same nuty. Wodził za mną oczyma, i trudno mi powiedzieć, czy ze strachu przede mną czy w oczekiwaniu na monetę. Sądzę, że było to na Nowolipkach.* Inni, sfotografowani, żebrzą „bez uzasadnienia”: jak staruszka na skrzyżowaniu Dzikiej / Zamenhofs i Nowolipek – *Przypuszczam, że był to jeden jedyny raz, gdy żebrzący wyciągnął do mnie rękę po datek*; inna, również starsza kobieta, sfotografowana w nieustalonej lokalizacji – *Mając za plecami witrynę z jabłkami i gruszkami, czekała ta wychudzona kobieta na datek pieniężny. Na ulicy obok niej siedziało jej dziecko*; czy mężczyzna pod sklepem masarza – *Na wystawie sklepu rzeźnika leżały spiętrzone kiełbasy. Przed nim siedzieli wygłodniaли żebracy.* Jöst fotografuje całe żebrzące rodziny: pod ogrodzeniem z żelaznych sztachet oddzielających nieokreśloną posesję od ulicy – *Mężczyzna i dziecko – oboje bez budów, patrzyli w milczeniu na mnie. Przed nimi leżał talerzyk na datki*; pod kościołem na Lesznie, matka z córką – *Z obandażowaną dłonią zebrała ta kobieta dla swego dziecka, które nie miało nic do jedzenia. Miała chustkę na głowie, okryta była kocem, ale nie miała butów*; czy inna kobieta z kilkorgiem dzieci, może sfotografowana przy kamienicy na rogu Karmelickiej i Nowolipek – *To był częsty widok i miałem opory, by go fotografować: kobieta z dzieckiem, chyba*

*chorym, siedziała boso i żebrała. Nie patrzyła na mnie. Niemca uderzyło fizyczne wyniszczenie wielu żebrzących, znajdujące swe odzwierciedlenie nie tylko w wyglądzie, lecz także w zachowaniu, przypominającym osoby chore psychicznie: pół leżący przy fasadzie kamienicy męczyzna – Twarz tego żebraka na Krochmalnej sprawiała wrażenie, jakby się śmiał, co było zwodnicze. Miał poranione nogi, owiniętą stopę i śmierdział strasznie jak rozkładające się mięso; inny, siedzący na krawężniku, wsparty o uliczną latarnię – Wszystko, co ten męczyzna miał na sobie, było podarte. Na prawej nodze miał zawiązane dwa bandaże, jakby był ranny; czy dwaj kolejni, pół leżący przy fasadzie domu Nowolipki 20, mieszczącego zakład funeralny Wittenberga – Przed wejściem do firmy pogrzebowej siedzieli na ulicy żebracy: sama skóra i kości. Uderzyła Jösta obojętność otoczenia na te uliczne tragedie: Na ulicy Nowolipki sfotografowałem tę żebrzącą kobietę z wytrzeszczonymi oczyma, która mijali obojętnie przechodnie. Nad nią wisiała mała reklama Biura Tłumaczeń na niemiecki i rosyjski przy Nowolipki 44; choć nie zawsze, czego przykładem była – Ta kobieta siedziała po środku chodnika, omijana przez wszystkich. Zdziwiająco było, że od czasu do czasu ktoś jej dawał coś, choć wszystkim źle się wiodło – jak skomentował zdjęcia dwóch wycieńczonych żebraczek.*

Szczególną uwagę fotograf poświęcił żebrzącym dzieciom, np. postaci chłopca siedzącego po środku chodnika nieokreślonej ulicy – *Nie jestem pewien, czy było to na jednej z tych tzw. lepszych ulic, gdzie było dużo przechodniów. Chłopiec miał ranę na nosie, a poza tym wyglądał zdrów. Ale był boso jak niemal wszyscy. Chłopiec obok w swych cienkich sandałach należał do wyjątków; chłopca i dziewczynki (zapewne rodzeństwa), siedzących pod ceglany murem – Nie potrafię powiedzieć, na której to było ulicy. Te głodujące dzieci siedziały wszędzie i żebrały o odrobinę pieniędzy; czy szczególnie przejmujących swym wyglądem dwóch dziewczynek, „zdjętych” pod fasadą kościoła na Lesznie i w „pozie” znanej z ikonografii Opłakiwania Chrystusa – To były chyba siostrzyczki. Czy młodsza była już martwa, nie mogę powiedzieć. W każdym bądź razie nie poruszała się.*

W kadry Jösta niejednokrotnie wkrada się śmierć. Czasem łapana „in flagranti”: jak na rogu zapewne Karmelickiej i Leszna – *Właśnie nadszedłem, gdy przed włoską lodziarnią, która była otwarta, zemdlął starszy męczyzna. Przechodzień i żydowski policjant próbowali mu pomóc. Śmierć spotyka ten swoisty „flaneur” wszędzie, dosięgającą każdego z gettowej społeczności:*

kobietę leżącą u schodów prowadzących do kościoła na Lesznie – [...] musiała być już martwa. Obserwowałem ją przez dłuższą chwilę, ale nie poruszyła się; inną, półnagą, leżącą na skraju trotuaru nieokreślonej ulicy – [...] zmarła na moich oczach. Ludzie stali wokół. Nikt jej nie pomógł, bo chyba nie chciał; czy skulone maleństwo po środku chodnika, również nienazwanej ulicy – Zobaczyłem na bocznej uliczce to dziecko, które nie było już w stanie podnieść. Przechodnie mijali je obojętnie. Wiele było takich dzieci.

## **„Normalne życie”**

Zarówno to cierpienie i ta śmierć stoją w kontraście z mini cyklem fotografii dokumentującymi „normalne życie” w getcie, jakie toczyło się na jego przepelnionych chodnikach i brukach, gdzie: Człowiek na człowieku na ulicy; niewielu starych, większość bardzo młoda. Np. przy ul. Karmelickiej 13 – Zrobiłem to zdjęcie, bo ten widok uliczny wydał mi się taki normalny – komentował Jöst po latach – Po środku polski oficer. [zapewne policjant granatowy] Gdyby nie białe opaski na ramionach z żydowską gwiazdą, można by takie zdjęcie wykonać w każdym innym mieście w Polsce; inne – przy ul. Leszno (nr 40?) – Także i tutaj widok uliczny wydaje się normalny. Sklepy meblowe, Salon manicure, dwie kobiety z wózkami dziecięcymi. Jednak wszyscy musieli nosić białe opaski naramienne; jeszcze inne – To było, jak sądzę, na Krochmalnej. Starszy mężczyzna z aktówką szedł szybko przez ulicę, jakby udawał się do biura. Może i było tak faktycznie. Uderzył mnie nie tylko tłum ludzi, lecz także wiele otwartych okien w domach. Prawdopodobnie stłoczeni w nich ludzie potrzebowali stale dopływu świeżego powietrza. Przy ul. Chłodnej 28 z kolei fotograf ujrzał taki obrazek: Kobieta i dziecko z lalką w ramionach, byli modnie ubrani i nie nosili gwiazdy Dawida. Przy Krochmalnej natknął się Jöst na młodą, dobrze ubraną kobietę, czekającą może na tramwaj – Ta kobieta w kostiumie, z torebką pod ramieniem i zwojem papieru w ręku wyglądała na zadbaną. Pamiętam, co sobie wtedy pomyślałem: czy wolno Ci ją fotografować. Zdziwiająco, ale w przypadku ubogo ubranych ludzi wcale tak nie myślałem; inną „elegantkę” sfotografował przy Dzikiej 2, gdy rozmawiała z rowerzystą – To wyglądało na flirt, owe spotkanie młodej kobiety z przystojnym policjantem. Jako kontrast dwoje żebrzących dzieci w tle. Ten swoisty „kontrapunkt” dla zamożniejszych mieszkańców getta stanowiły dla fotografa właśnie dzieci, jak np. te sfotografowane z szyldem farbiarni i pralni w tle (przy ul. Dzielnej lub Gęsiej?): Dzieci były ubrane najbardziej ubogo, w

ubrania dziurawe lub niedopasowane, niemal żadne nie miało butów na nogach; i widziało się w nich głód i cierpienie.

## Środki transportu

Szczególną uwagę zwrócili wrześnieowego jubilata środki transportu w getcie: *Był tramwaj konny i riksze. Te drugie były szybsze ale i droższe, jak mi powiedziano.* To rozwarstwienie zauważył właśnie wśród typowej klienteli rikszy. W jednej z nich sfotografował: *Dwie najwyraźniej zamożne kobiety, które polecily się odwieść po zrobieniu zakupów, w innej jednak udokumentował dwóch mężczyzn wyglądających na ubogich – Niekiedy i biedniejsi korzystali z tego transportu, o którym do niedawna myślałem, że występuje tylko w Indiach.*

Osobnym i ostatecznym „środkiem transportu”, jaki przyciągnął uwagę Jösta na ulicach „dzielnic zamkniętej”, były wszelkiej maści karawany: *Wszędzie w getcie fotografowałem te czarne wozy [pogrzebowe], za którymi podążyłem na cmentarz żydowski.*

## Ostatnia droga

I właśnie ten ostatni stał się liczebnie najobszerniejszym cyklem tematycznym wśród fotografii wykonanych przez Jösta w getcie warszawskim. Przed wejściem na teren nekropolii, fotograf zwrócił uwagę na cmentarną synagogę z jej reprezentacyjną elewacją od strony ul. Okopowej: *Te Tablice Dekalogu na dachu synagogi zrobiły na mnie wrażenie. Świątynię flankowały z dwóch stron okazałe bramy. Jedną z nich fotograf wszedł na teren cmentarny: Brama na cmentarz żydowski idyllicznie porośnięta bluszczem. Gdy stałem przed nią, to jeszcze nie widziałem, co za nią zobaczę.* Tu najpierw uderzyło go zaplecze synagogi: *I tu żebrano i handlowano. Pewna kobieta sprzedawała losy loteryjne.* Przede wszystkim jednak udokumentował, w sekwencji kadrów wręcz przypominających film, los przywożonych ciał: najpierw – *Karawany zatrzymywały się tuż za bramą cmentarza. Widać ją po prawej. Tam była kontrola;* na południe od synagogi znajdował się placyk – *Na tym placu za bramą cmentarza rozładowywano karawany;* na nim, przy stoliku z papierami, siedział mężczyzna z wąsem i papierosem w ustach – *Ten mężczyzna prowadził na cmentarzu ewidencję zwłok z mar;* Jöst ujrzał tu też skrzynie zbite z desek,

ustawione w małe stosy – Wiele z tych drewnianych skrzyń używanych jako trumny, była tak źle pozbijana, że przez szpary widoczne były ciała. Tylko lepsi zmarli mieli skrzynie pozostali inni byli owinięci tylko w całuny – dodawał fotografując małego grabarza – Ten chłopiec, na pewno nie starszy niż trzynaście lat, kierował marami. Przyglądali mu się jego równolatki. Większość ciał dostarczano do masowych grobów bez jakiegokolwiek osłony – komentował z kolei zdjęcie wózka ze stosem zwłok – Jeden z grabarzy z firmy pogrzebowej Weinstein otworzył mi drzwi szopy dla zrobienia zdjęć. W środku stały duże fury, na których spiętrzone były ciała – dodawał przy kolejnych drastycznych zdjęciach wnętrza kostnicy – Niektóre ciała były już wyładowane i złożone na drewnianych paletach. Niektóre, lecz nie wszystkie, miały na stopach karteczki z nazwiskami; [...] na posadzce były plamy krwi a niektóre ciała były nią zbryzgane. W ciemności nie mogłem jednak dostrzec ran postrzałowych. Dla zaspokojenia swej ciekawości Jöst nie zawahał się wykorzystać strachu grabarzy wobec jego munduru: polecił im pokazać sobie zwłoki z wnętrza karawanów i skrzyń – Mężczyzna z firmy pogrzebowej zdjął pokrywę ze skrzyni i pokazał mi ciało kobiety; Wyjął drugą skrzynię z ciałem kobiety – staruszki. Miała na sobie koszulę; Ciało nie było ciężkie, które grabarz wyjął ze skrzyni. Kobieta nie była bardzo stara – miała czarne jeszcze włosy. W międzyczasie natomiast: [...] znów nadjechała fura z ciałami tak pełna, że zwisały. Pomyślałem sobie, że za chwilę któreś spadnie; Ramiona ciał, które zwisały z boków fury, poruszały się. Większość ciał była naga. Tutaj – komentował jedno z tych poruszających transportów śmierci – kobieta na wierzchu ma jednak sukienkę, a inne ciało – skarpetki; Nie byłem w stanie policzyć ciał na furach. Dziesięć, może więcej? Fotograf doznał w tym momencie swoistej „iluminacji”: Tu pojąłem: ciała w skrzyniach będą miały osobny pochówek, nagie na furach – w masowych grobach. Nim podążył ku nim z aparatem, stał się świadkiem „normalnego” pochówku: To był tzw. lepszy pogrzeb. Ciało nie było transportowane na taczce, lecz – owinięte w całun – niesione. Postępował [za nim] mały orszak bliskich. Najwidoczniej była to rodzina z zamożnych – jeszcze zamożnych. Pochówek odbył się nie przy masowych grobach, lecz wśród nagrobków. Nad ciałem odmówiono kadisz. Następnie grób zasypano. Obok [znajdowały się] nagrobki bogatych rodzin, na których [były] napisy hebrajskie i łacińskie informowały o zmarłych. Kilka z tych monumentów Niemiec uznał za godne uwiecznienia na celuloidzie: Tuż obok znajdował się ten piękny grobowiec, na którym wyryto słowa psalmu. Następnie udał się za furami ze stosem ciał na miejsce, gdzie: Obok cmentarza znajdowały się wielkie doły, do których podjeżdżały taczki za taczka i wyładowywały ciała. Na szczycie tej znajdowało się ciało małego dziecka. Tu, migawka za migawką, Jöst zarejestrował

upiorną „technologię” tych masowych pochówków: *Trzech mężczyzn przenosiło ciała z taczek i wrzucało do dołu. Tam kolejny je układał; W dole ciała leżały jak wyrzucone śmieci domowe. Potem grabarz układał je, by zajmowały jak najmniej miejsca. Gdy wyładowano taczkę, wracała, a za nią następowała już kolejna. Ściemniało się już a ciągle nadjeżdżały kolejne taczki. Grabarze oceniali, ile jeszcze zostało miejsca w dole. Z krawędzi dołu sypano z worków wapno. A już nadjeżdżała nowa taczka ze spiętrzonymi ciałami. Za grobami widać nasyp ziemi z kolejnego, nowego masowego grobu. Dół szybko się wypełniał nową warstwą ciał. Grabarze nosili dziwaczne gumowe rękawice, które wyglądały jakby były zrobione z drewna; Mężczyzna w dole stał w gumiakach na warstwie wapna. Musiał układać tak ciała obok siebie, by zostawało jak najwięcej miejsca na kolejne; I znów była gotowa kolejna warstwa ciał, którą należało posypać wapnem. Nie mogłem zgadnąć, ile ludzi znalazło swoje [ostatnie] miejsce w takim dole; Widziałem tylko zapadłe i chore oczy grabarza. Uwagę fotografa przyciągnęły także wysiłki innego grabarza, młodocianego, który pracował wraz z towarzyszem przy jednym z dołów: To była ciężka robota dla tego chłopaka, spychać te ciała do grobu. Chłopak pokazał mi jak za pomocą tych dziwacznych uchwytów ciągnie i spycha ciała; Ten młodzieniec spychał ciała z krawędzi; Chłopak nogą spycha ciało kobiety. Wśród ciał na dole, na wierzchu, widoczne jest bardzo małe dziecko; Tam czekał mężczyzna, by je poukładać obok siebie – i Jöst zwraca uwagę na motyw w tle, który mógłby zostać łatwo przeoczony – W tle stoi niemiecki żołnierz i mu się przygląda. Potem przyszedł drugi – z aparatem fotograficznym.*

Niemiecki żołnierz udokumentował również cmentarne kadry bez widoku ciał, pozornie neutralne, lecz dzięki późniejszemu objaśniającemu komentarzowi – o nie mniej upiornej dla nas wymowie: *Ten dół na ciała został świeżo zasypany. Ziemia jeszcze osiadała i pokazywały się w niej pęknięcia. W tle odbywał się pochówek jednoosobowy; Obok masowego grobu na kilkaset ciał wykopano już nowy.*

### **Gdy patrzę po tych dziesięcioleciach na te swoje zdjęcia...**

Jak opowiadał dziennikarzowi „Sterna”, Jöst po wizycie w getcie odwołał planowaną uroczystość urodzinową w hotelu, a zobaczone obrazy zamknął w zakamarkach swej pamięci. *Gdy patrzę po tych dziesięcioleciach na te swoje zdjęcia* – komentował w 1982 r. fotografie z ulic getta – *pytam*

*sam siebie, kto z tych, których jako spacerowiczów na ważniejszych ulicach sfotografowałem, przeżył. I dodawał, omawiając tym razem zdjęcia z komentarza: Później, gdy oglądałem te zdjęcia, zastanawiałem się, jak mogłem w ogóle to fotografować?*

19. września minęło 80 lat od powstania tych zdjęć, będących jednym z najbardziej przejmujących wizualnych świadectw życia i śmierci w getcie warszawskim. Pięć z nich można obejrzeć na plenerowej wystawie Muzeum Getta Warszawskiego „Co trzeci z nas...” na Pl. Grzybowskiem w Warszawie, wszystkie – na stronach internetowych waszyngtońskiego Muzeum Holokaustu.

**dr Paweł Freus**

*Zdjęcie ze zbiorów Żydowskiego Instytutu Historycznego*

---

**Autor:** dr Paweł Freus

**Data publikacji:** 2021-11-02

**Data wydruku:** 2023-05-25 19:36

**Źródło:** <https://1943.pl/arttykul/urodzinowa-wizyta-w-getcie-warszawskim-cykl-zdjec-heinricha-josta-cz-2/>